Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 93. — ROK XXXVI.

WTOREK

9. KWIETNIA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obsz. Państw polsk. z przesył. pocztow.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Marsz. Piłsudski o ostatniej sesji sejmowej.

Wczoraj zamieściliśmy urywkowe zdania z artykułu marsz. Piłsudskiego, który ukazał się w niedzielnych numerach pism sanacyjnych. Artykuł ten, bardzo obszerny, nosi tytuł „Dno oka" czyli wrażenia człowieka chorego z Sesji budżetowej w Sejmie"!

Podajemy z niego najcharakterystyczniejsze wyjątki.

Na wstępie autor przedstawia wrażenia, jakie przechodził z okazji operacji „dna oka" skąd częściowo poszedł tytuł artykułu. Następnie wspomina o pierwszym wypadku pociągnięcia ministra przed Trybunał Stanu a o postawieniu ministra Czechowicza przed Trybunałem Stanu mówi:

„Zdarzyło się to jednak po raz drugi w naszej historji w stosunku do kolegi mego p. ministra finansów Czechowicza, człowieka, który pracą swoją uporządkował otrzymany w zupełnym nieporządku system podatków i doprowadził swoją pracą państwo do tego, że przykładem świecić może wszystkim innym państwom, gdy Polska przy jego zarządzie skarbem dotychczas bilansuje swój budżet nie deficytem, lecz przewyżką dochodów nad wydatkami. Czyżby więc obecny Sejm, sięgając do tak wyjątkowych praw jak Trybunał Stanu, chciał w ten sposób powiedzieć, iż woli brudy i nadużycia, niż uczciwą pracę? Nie mogę nie powiedzieć także, że ta postawa Sejmu ma jedną stronę, która zaprzecza wszelkiemu poczuciu najzwyklejszej, najprostszej sprawiedliwości. Byłem wtedy na nieszczęście ciężko chory, tak iż przypuszczałem, że jedną nogą stoję po tamtej stronie życia i dlatego byłem mocno zobojętniały na wszystkie zjawiska tego świata. Pamiętam jednak dobrze, że przyjechał do mnie p. Bartel, szef mego gabinetu, stwierdzając mi początek owej operacji, straszącej Trybunałem Stanu i pytając mnie o me zdanie w tej sprawie. Odpowiedziałem, że uważam się oczywiście jako szef byłego gabinetu odpowiedzialnym za te przekroczenia tak zwanej ustawy skarbowej, które są związane z budżetem inwestycyjnym. Pamiętałem bowiem dokładnie, że całe moje starania bardzo usilnie kierowałem zawsze dla zgwałcenia p. Czechowicza, aby wszystko to, co jest inwestycją, nie szło pod obrady Sejmu. Zawsze bowiem obawiałem się, że wtedy będą nie inwestycje, ale zgodnie z tradycją Sejmu lekkomyślne trwonienie pieniędzy podatkowych".

P. Bartel na wizycie zaznaczył, że zgłosi solidarność z ministrem Czechowiczem. Min. Piłsudski charakteryzuje dalej posłów:

„Polska przecie chowała swych posłów w pierwszym Sejmie tak zwanych „suwerenów" w bezkarności zdrady państwa podczas wojny, bezkarności polityki szpiegostwa w stosunku do armji, będącej w polu i umierającej za Ojczyznę. W drugim zaś Sejmie, w którym prawie połowa posłów pochodziła z owej kuźni zdrady państwa, posłowie wychowali się w korupcji tak daleko sięgającej, tak gęsto uprawianej, że głos posła kosztował niekiedy nie więcej jak pięćdziesiąt złotych. Z tej zaś błotnistej prawdy Sejmu wyszło przecież do studzieńcu posłów i w obecnym Sejmie. W sposobie zachowania się wychowanych w moral insanity panach jest coś tak bezczelnego i tak zciemniałego pod względem umysłu, gdyż nawet idjota jest bezkarny, a nieszczęsna Polska i to szanować musi, że każdy cokolwiek rozumny człowiek z trudem wytrzymuje to towarzystwo, gdyż wymagają od niego, żeby szanował głupstwo. chociażby sobie plui w oczy, żeby milczał gdy go obrażają i lizał ich zafajdane ubrania".

Podczas drugiej wizyty p. Bartla, marsz. Piłsudski radził, by p. Czechowicz nie zwracał uwagi na oskarżenie, a p. Prezydentowi polecił oświadczyć, że w zupełności może liczyć na niego. jako na tego, co gabinet poprowadzi. Gdy p. Bartel zawiadomił następnie marsz. Piłsudskiego, że p. Czechowicz uważałby swój honor urażonym, gdyby nie stanął do odpowiedzialności. marsz. Piłsudski wzruszył na to ramionami, gdyż „gdzież szukać honoru, u małp".

Myślał dalej o formowaniu nowego gabinetu, bo spodziewał się odrzucenia budżetu.

P. Liebermanna i Woźnickiego charakteryzuje marsz. Piłsudski w sposób następujący: „Wyskoczył nagle jakiś Liebermann, jako główny tenor w tej smrodliwej operetce. Pan ten ciągle stawiał jakieś tezy tak, jak gdyby był Lutrem, chcącym te tezy przybić do wrót kościołów. Liebermann był to komiczny dyszkant opery sejmowej. Ciężkim zaś bardzo ciężkim tenorem był niejaki p. Woźnicki. Znałem tego pana oddawna, gdyż w pierwszym jeszcze sejmie zajmował stanowisko tak zwanego mego sympatyka. Był już wtedy bardzo ciężki na umyśle, tak, że nieraz rozmowę kończyłem propozycją, aby może zechciał o swych wysokich myślach pomówić z moją Wandą, wówczas jeszcze dwuletnią, zamiast rozmawiać ze mną. Bo trudno, latarni w głowie mu nie zawieszono i może się stworzyć przysłowie: „głupi, jak Woźnicki". ale za to każdy minister ma słuchać z powagą głupstw tego pana, paskudnych jego oskarżeń i, ma, zafajdaną i zapoconą od wysiłku myślowego, zawodowego idjoty, bieliznę jeszcze lizać".

„Jeżeli, czegobym zresztą w tym wypadku życzył, miałbym być prezesem gabinetu, to oświadczam publicznie, że Trybunał Stanu nie ośmieli mi się zebrać ani razu. Dodatkowym zupełnie przysmaczkiem, całkiem już oryginalnym, o którym się dowiedziałem. jest. że na ostatnie posiedzenie budżetowe sejmu, jakby dla upiększenia chorych na fajdanitis poslinis ludzi, ściągnięto do sejmu jakieś bojówki partyjne(?) Cóż to za nowe magnaty polskie. zbierające swe wojska dlatego, by Polska nierządem stała. Cóż za prawa przyswaja sobie fajdanitis poslinis, aby bandyckie spory czynić udziałem w pracach państwowych".

Pochwaliwszy klubu Be Be, jako zaszczytnego wyjątku(?!) wśród posłów, kończy min. Piłsudski artykuł.

24 tys. strzelców alpejskich składa hołd Papieżowi

Rzym, 7. 4. (PAT). 24.000 strzelców alpejskich przybył z całych Włoch, aby złożyć hołd Papieżowi, królowi i Mussoliniemu wysłuchało dzisiaj z rana w Bazylice św. Piotra uroczystej Mszy św. Na nabożeństwie byli obecni marszałek Caviglia, wielu przedstawicieli organizacyj faszystowskich i stowarzyszeń byłych uczestników wielkiej wojny.

Po Mszy św. strzelcy zebrali się na placu św. Piotra, gdzie zgromadziły się również tłumy publiczności. O godz. 1-tej w oknie sali gobelinowej pałacu watykańskiego ukazał się Ojciec Święty i w ciągu 10 minut pozostał w oknie przesyłając ręką i kapeluszem pozdrowienia, demonstrującym na jego cześć tłumom. Przed usunięciem się Ojciec Święty udzielił wszystkim zebranym błogosławieństwa. Następnie strzelcy utworzyli pochód do grobu Nieznanego Żołnierza, poczem złożyli hołd królowi i premjerowi Mussoliniemu.

Meksykańscy powstańcy starli się z żołnierzami St. Zjed.

Wiedeń. 7. IV. (PAT.) Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że na terytorjum amerykańskim, w pobliżu miasta granicznego Naco, przyszło do utarczki pomiędzy amerykańskimi żołnierzami, a powstańcami meksykańskimi, którzy chcieli przejść granicę amerykańską. Zabity został jeden żołnierz amerykański. Wiadomość ta wywołała w Waszyngtonie wielkie oburzenie. Amerykańskiej straży granicznej wysłano na pomoc samoloty.

Dotąd nie ustalono wysokości długów niemieckich.

Francja jest skłonna zaadukować swoje żądania.

Berlin. 6 4. (PAT.) Prasa berlińska charakteryzuje w depeszach z Paryża obecne stadjum prac konferencji rzeczoznawców, jako stadjum kryzysu. Wszystkie dzienniki niemal jednogłośnie podkreślają, że dotychczasowe konferencje nie poruszyły sprawy ostatecznych cyfr, odnoszących się do wysokości i ilości rat niemieckich. „Vossische Ztg" pisze, że memorandum, przedłożone delegacji niemieckiej przez delegatów aljanckich przed Wielkanocą, również nie określało cyfrowo żądań aljanckich. lecz tylko wysuwało cały szereg żądań zasadniczych, których uznanie przez delegację niemiecką miało dopiero stworzyć podstawę do dyskusji o cyfrach.

Korespondent paryski „Vossische Ztg." z głosów prasy paryskiej wyciąga wniosek, że w kwestji pokrycia przez Niemców długów międzynarodowych aljantów istnieje pomiędzy aljantami front zupełnie jednolity, a to z tego powodu, że interesy poszczególnych krajów i Ameryki w tej sprawie całkowicie są identyczne. Natomiast w sprawie t. zw. żądań dodatkowych, a w szczególności żądań, odnoszących się do rozbudowy, mają istnieć po między aljantami poważne rozbieżności, gdyż interesy poszczególnych krajów aljanckich mocno się różnią w tej sprawie. Pozatem „Vossische Ztg." na podstawie głosów prasy francuskiej wyciąga wniosek, że Francja skłonnaby była obecnie do zredukowania swych początkowych żądań w wysokości 60 miljardów na odbudowę, o jedną trzecią. Pomimo to jednak, jak twierdzi korespondent „Voss. Ztg.", różnica pomiędzy stanowiskiem aljantów a Niemców w kwestji tej jest bardzo poważna.

Dlatego też dziennik ostrzega przed nadmiernym optymizmem, zapowiadając jednocześnie, że w połowie przyszłego tygodnia będzie można spodziewać się zasadniczego wyjaśnienia sytuacji w Paryżu.

PROPOZYCJE DELEGATA AMERYKAŃSKIEGO.

Paryż (AW.). Pertinax donosi w Echo de Paris: Przewodniczący konferencji rzeczoznawców, amerykański delegat Joung proponuje Niemcom następujący system spłat: 2 spłaty roczne po 1.700 milj. marek, 3 spłaty po 1.900 milj. marek, oraz 32 spłaty po 100 milj. marek. W ten sposób spłaconoby dług reparacyjny w ciągu 37 lat. W dalszych 3 latach Niemcy miałyby zwrócić państwom koalicyjnym ich długi, zaciągnięte podczas wojen wobec Ameryki.

Bolszewicy kasują święta kościelne.

Warszawa, 5. 4. (Telef. wł.) Ludowy komisarz oświaty w Moskwie wydał okólnik do wszystkich uczelni, w którym skasował obchód święta Wielkiejnocy, Wniebowstąpienia i Bożego Narodzenia na uczelniach. Uczelnie mają zwalniać uczniów zamiast w owe święta — w święta komunistyczne.

POROZUMIENIE MIĘDZY SOCJAL.-DEM. A CHRZEŚĆ.-DEM. W WIEDNIU MOŻLIWE.

Wiedeń, 7. 4. (PAT). Wczorajsza konferencja pomiędzy chrześcijańsko-socjalnymi, a socjalnymi demokratami trwała 3 i pół godziny. Jak donoszą dzisiejsze dzienniki omówiono na niej cały program prac parlamentarnych. Po obu stronach dała się zauważyć gotowość do porozumienia. Następna konferencja odbyć się ma we wtorek.

LITWINOW PRZEJECHAŁ PRZEZ WARSZAWĘ.

Warszawa. 7. IV. (PAT.) W niedzielę dnia 7 bm. popoł. pociągiem moskiewskim przybył do Warszawy zastępca komisarza ludowego spraw zagran. ZSRR. p. Litwinow. Po przybyciu pociągu Litwinow wraz z towarzyszącemi mu osobami przeszedł do salonu recepcyjnego, gdzie zabawił około godziny. O godz. 19,25 p. Litwinow wraz z małżonką odjechał do Genewy. Litwinowa witali i żegnali przedstawiciele rządu polskiego.

———ooo———

KATASTROFA AUTOBUSU.

Paryż 5. 4. (PAT). Z Waszyngtonu donoszą, iż autobus wiozący grupę piłkarzy, studentów uniwersytetu w Cornwell, przewrócił się, przyczem jedna osoba została zabita, 25 zaś odniosło rany, w tem kilka ciężkich.

Gwałtowna zmiana ustroju może zakończyć się katastrofą

STWIERDZA RADA NACZELNA STRONNICTWA NARODOWEGO.

Warszawa. 7. IV. (Tel. wł.) Dziś odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego, na którem uchwalono szereg rezolucyj, mających charakter ogólny.

Rezolucje stwierdzają, że wszelkie próby wyjścia z obecnych trudności, omijające drogę prawa, mogłyby łatwo zakończyć się wobec wewnętrznego i zewnętrznego położenia państwa katastrofą gospodarczą i finansową.

Rada Naczelna uważa, że nawet same zamysły i zmiary, idące w tym kierunku, są szkodliwe dla poczucia prawnego państwa. — Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego stwierdza dalej, że enuncjacja ministra spraw wojskowych, ogłoszona w pismach w dniu 7 kwietnia i napisana, jak zaznacza tytuł. przez człowieka chorego, zarówno ze względu na treść, jak i formę nie jest odpowiednią. Rada Naczelna wyraża przekonanie, że samo ogłoszenie enuncjacji, za co ponosi rząd odpowiedzialność, szkodzi interesom i powadze państwa.

KONFERENCJA PREMJERA Z MARSZ. PIŁSUDSKIM.

Warszawa. 7 IV. (PAT.) W niedzielę, dnia 7 kwietnia p. prezes Rady Ministrów prof. K. Bartel udał się w godzinach popołudniowych do gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych. gdzie odbył dłuższą konferencję z marsz. Piłsudskim.

Sześciu ludzi zasypanych w kopalni.

Katowice. 7. IV. (PAT.) W sobotę, 6 b. m. na kopalni Hildebrand w Nowej Wsi na głębokości 600 m. pod ziemią zawalił się ganek wraz z filarem, zasypując sztygara i pięciu górników. W wyniku natychmiastowej akcji ratowniczej udało się w sobotę w nocy wydobyć jednego górnika, a w niedzielę po południu dwóch. Jeden z zasypanych dotychczas górników, daje znaki życia, wołając o ratunek. Energiczna akcja ratownicza, celem wydobycia sztygara, oraz dwóch pozostałych górników trwa w dalszym ciągu.

Co słychać w Krakowie?

† Feliks Jasieński.

Wczoraj donosiliśmy pokrótce o śmierci ś. p. Feliksa Jasieńskiego, wspaniałomyślnego ofiarodawcy przebogatych zbiorów sztuki polskiej i wschodniej Muzeum Narodowemu w Krakowie. Zmarły, wielki miłośnik sztuki. wprost fanatyczny kolekcjoner-amator, kochał się w dziełach twórczości artystycznej naszej i obcej na zabój, gotów poświęcić dla niej ostatni grosz. Dla swojej osoby nie wymagał niczego, żył skromnie, odmawiał sobie wszelkich przyjemności, ale nie skąpił nigdy gdy napotkał objekt pod względem artystycznym wartościowy, zwłaszcza gdy dopełniał jego zbiorów. Po latach mozolnych poszukiwań i podróży zagranicznych, nagromadził bezcennej wartości **tkaniny, dywany, kobierce, szaty, hafty i pasy** od 16 wieku począwszy, z Polski, Rusi, Japonji, Chin, Persji, Włoch i Francji. Jego kolekcja pasów, **obejmująca dwieście kilkadziesiąt okazów wszystkich pasiarni dawnej Rzeczypospolitej, stała się sławną na cały świat.** Liczne muzea zagraniczne starały się o wypożyczenie kolekcji pasów Jasieńskiego na wystawy, wspomnieć choćby tylko Wilhelma Lerolle'a z Paryża, przedstawiciela na Europę Instytutu Carnegiego w Pittsburgu, który zabiegał o nie miesiącami. Jeszcze przed trzema tygodniami otrzymał Jasieński od znanego zbieracza Schraubstadtera z Nowego Jorku pismo z gorącą prośbą o pożyczenie mu za wysokiem ubezpieczeniem zbioru pasów na wystawę amerykańską. Z wielkiem znawstwem i zamiłowaniem gromadził dzieła artystów malarzy, **zwłaszcza epoki pomatejkowskiej,** osiągając komplety lub znaczne ilości dzieł Podkowińskiego, Pankiewicza. Wyspiańskiego. Malczewskiego, Mehoffera, Chełmońskiego, Laszczki, Fałata, Stanisławskiego, Dębickiego. Weissa i t. d. Samego Wyczółkowskiego zebrał około 700 rysunków, autolitografij i płócien.

Jasieński zdawał sobie sprawę z olbrzymiego wpływu, jaki na twórczość zachodu 17 i 18 wieku wywarły produkcje artystyczne Japonji; on jeden z niewielu zrozumiał, że nie można marzyć o przeniknięciu Europy artystycznej dwóch ostatnich generacyj bez poznania prawdziwej japońszczyzny. To co Jasieński nagromadził w dziale sztuki japońskiej, stanowi prawdziwą perłę artystyczną jego zbiorów. **Japońszczyzna jego obejmuje około 6000 okazów,** w tem: bronzy. emalje. malowidła. rzeźby, gardy, najwspanialsze kakemona i makemona (malowidła), zwłaszcza zaś drzeworyty kolorowe. Zbiór tych ostatnich największy w Europie po bibljotece w Lejdzie, stanowi prawdziwą dumę Muzeum Narodowego. Wiemy, że japońscy artyści, najwięksi i najwykwintniejsi, kultywowali drzeworyty z pasją. Tu w Krakowie, w zbiorach Jasieńskiego w setkach niekończących się sztuk oryginalnych. albo w 30-metrowej pysznej fototypji oryginału z Britisch Muzeum będzie można powoli ogarniać. czem był Utamaro, Hokusai. Hiroshige, Gokutei. Tojakuni, starszy i młodszy, czem jest jeden z najświeższych, a banalnie fotograficzną Europę niezepsutych, przesubtelny kobiecy Watanabe.

Nie zaniedbał też Jasieński **działu bibljotecznego.** Jego księgozbiór staje się już dzisiaj muzealnym objektem przez wiele publikacyj, będących unikatami. Wystarczy wspomnieć o 12-tu olbrzymich foljantach ze świetnemi reprodukcjami sławnego Brevarium Grimani, senatora Rowińskiego, fototypij bez retuszu. wszystkich akwafort Rembrandta, ogromne dzieła o nim, Lippana, Ledelmeiera, Dutiich. Znajdziemy w tej Bibljotece dzieła od kilkudziesięciu lat wyczerpane, drukowane czasem w 100 tylko egzemplarzach dla wielkich muzeów i największych kolekcjonerów. Niewielka część zbiorów Jasieńskiego darowanych przez Niego miastu w roku 1920 oglądało światło dzienne. Dla braku miejsca w Muzeum Narodowem, tylko przez krótki czas i to przed kilku laty mieliśmy sposobność oglądania grafiki i laków japońskich w Galerji w Sukiennicach; później wraz z innemi zbiorami wróciły. skąd wyszły tj. do pak. szaf gdańskich i holenderskich, skrzyń. kufrów, sepetów, aby czekać lepszych czasów.

Jasieński był zbieraczem fanatykiem; kochał dzieła sztuki jednak nie dla maniactwa lub zaspokojenia próżnej żądzy samego kolekcjonerstwa, ale z pobudek wysoce idealistycznych, powodowany wielkim entuzjazmem dla piękna i kultury, zawartych w dziełach sztuki. Każdy objekt artystyczny stanowił dla niego swoistą wymowę, każdy zabytek przemawiał do niego skondenzowaną twórczością artysty i zmaterjalizowaną formą piękna. Jasieński cieszył się, że tyle wytworów produkcji artystycznej zdołał zogniskować w swojem posiadaniu i że może je oddać w całości Muzeum Narodowemu. Dla Muzeum żywił głęboki kult; widział jego sprężystą organizację i administrację, znał niepospolite znawstwo dzieł sztuki dyr. Kopery, to też był spokojny o całość i uznanie swoich zbiorów. Jasieński, który tak żywiołowo ukochał piękno i w dziełach sztuki szukał najwyższych wykwitów ducha ludzkiego, był prawdziwie dobrym człowiekiem. W bliźnich widział tylko dobre pierwiastki, na przywary ludzkie zamykał oczy. Artysta w każdym calu, oddawał się z zamiłowaniem muzyce. Grę na fortepjanie doprowadził do perfekcji, a w odtwarzaniu utworów Chopina nie wielu miał sobie równych.

Jasieński, jak wspomniałem, był zbieraczem idealistą, w stylu Emeryka Czapskiego, czy księżnej Izabeli Czartoryskiej. W ciągu kilkunastoletniego pobytu w Paryżu, studjował historję sztuki i z wielkiem zrozumieniem gromadził zabytki. Mieszkał na poddaszu, nie znał uciech i rozrywek nadsekwańskiej stolicy, uznawał jedynie operę. Pewnego razu przyjechali do Paryża jego rodzice. Ojciec prosił go o kupno trzech biletów do opery na pierwsze miejsca i wręczył potrzebną gotówkę. Młody Feliks pobiegł do kasy, kupił rodzicom pierwsze fotele, a sobie galerję, trzy razy tańszą; różnica była mu właśnie potrzebna na okazyjne kupno drzeworytu.

Jasieński założył Towarzystwo artystów - grafików i Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Narodowego; autor rozległego dzieła „Mangha“ był nacz. redaktorem „Sztuki Polskiej“. kierownikiem artystycznym „Lamusa“ oraz Miesięcznika Literackiego i artystycznego. W szeregu pismach zamieszczał znakomite fejletony o sztuce. odznaczające się głębokiem znawstwem przedmiotu. **Przez kilka lat bezpośrednio przed wojną był stałym recenzentem muzycznym „Głosu Narodu“, przyczem zamieszczał także artykuły z zakresu sztuki.** Do ostatnich dni nie przestawał myśleć o tem, co stanowiło treść jego życia. Budowa Muzeum Narodowego żywo go obchodziła, chciał gorąco, by zbiory muzealne doczekały się co rychlej należytego pomieszczenia; jeszcze przed tygodniem powiększył swoje zbiory o jeden angielski sztych, pas oraz kilka okazów ceramiki kaszubskiej. Wielkoduszny człowiek nie widział na świecie niczego poza sztuką. to też tem boleśniej odczuł zrządzenie Opatrzności, gdy katarakta zabrała mu przed kilku laty wzrok. Dotykiem rozpoznawał kształt i formy zabytków, niestety barwa ginęła w ciemnościach; złożony ciężką chorobą, przykuty do łóżka. nie narzekał, a jak dawniej tak i teraz z ożywieniem rozprawiał o sztuce. Pielęgnowała go w chorobie z iście samarytańską pieczołowitością żona, nie odstępowała go ani na godzinę, a całem jej zajęciem była inwentaryzacja zbiorów męża, co przeprowadziła ze zrozumieniem, dużem znawstwem i pożytkiem. Zszedł ze świata człowiek dobry, wielki miłośnik sztuki, jeden z niewielu szczęśliwych, który znalazł i ukochał Piękno.

Zmarły osierocił żonę Janinę z Bigelów oraz syna Henryka, architekta.

Pogrzeb odbędzie się dziś w poniedziałek o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. św. Jana 1 na cmentarz rakowicki. Z gmachów Muzeum Narodowego powiewają na znak żałoby czarne flagi.

Dotkniętej bolesnym ciosem Rodzinie Zmarłego, Redakcja i Wydawnictwo „Głosu Narodu“ składają wyrazy szczerego współczucia.

STANISŁAW LIPECKI.

Wycieczka słowackiej młodzieży akadem w Krakowie

z rektorem Uniwersytetu w Bratislavie na czele.

Wczoraj o godz. 10.15 przed południem przybyła do Krakowa wycieczka studentów i studentek słowackich z Uniwersytetu Komeńskiego z Bratislavy. Wycieczkę w której bierze udział 30 osób prowadzi **rektor tegoż Uniwersytetu prof. Dr. Albert Prażak.** Na powitanie gości przybyli na dworzec: dziekan wydziału filozoficznego Uniw. Jag. prof. Dr. Semkowicz, wicesekretarz Uniwerystetu Dr. Reguła reprezentanci młodzieży akademickiej Uniw. Jag. z Bratniej Pomocy „Jedności“ i Koła Przyjaciół Czechosłowacji, konsul czeski Dr. Meixner z małżonką i sekretarz konsulatu p. Opatrny.

Uczestników wycieczki powitał w serdecznych słowach prof. Semkowicz, wyrażając radość z przybycia wycieczki słowackiej do Krakowa, miasta o wielkicht radycjach, związanego węzłami kulturalnemi ze Słowacją, gdy się zważy, że wielu naszych pobratymców Słowaków studjowało na prastarej Wszechnicy Jagiellońskiej. Zetknięcie się studentów słowackich z polskimi węzły te niewątpliwie zacieśni. Zakończył okrzykiem na cześć narodu czechosłowackiego, Uniwersytetu w Bratislavie i jej rektora. Gorąco dziękował za powitanie **rektor Prażak,** wzniósł okrzyk na cześć Polski, Uniw. Jag. prof. Semkowicza i rektora Kallenbacha, poczem wiceprezes Bratniej Pomocy **p. Bar** zapewniał młodzież słowacką o niekłamanej sympatji, jaką czują do niej polscy akademicy. W odpowiedzi uczestnik wycieczki **p. Rypka,** dawny student Uniw. Jag. przemówił w języku polskim. dziękując władzom Uniw. Jag. i kolegom krakowskim za dowody życzliwości.

Po powitaniu odbyła się na dworcu wspólna fotografja, poczem prof. Semkowicz odwiózł rektora Prażaka do Grand Hotelu a studenci słowaccy w stowarzystwie kolegów krakowskich odjechali autobusami do kwater w Domu Akademickim, studentki zamieszkały w domu akademiczek „Jedność“ przy ul. Jabłonowskich 3. W południe Uniwersytet Jagielloński podejmował rektora Prażaka **śniadaniem** w Starym Teatrze, w godzinach wieczornych rektor Kallenbach przyjmował całą **wycieczkę** w Rektoracie. Popołudniu uczestnicy wycieczki byli obecni **na przedstawieniu „Krakowiacy i Górale“.**

Dziś w poniedziałek goście zwiedzą zabytki Krakowa, wieczorem wezmą udział **w bankiecie wydanym na ich cześć przez Bratnią Pomoc w Domu Akademickim.** We wtorek dalsze zwiedzanie osobliwości miasta oraz przyjęcie przez kons. Meixnerów. Wieczorem goście opuszczą Kraków.

Archiwum aktów dawnych w r. 1928

Ze ziorów Archiwum i Bibljoteki korzystało w ub. roku w celach naukowych 105 osób w ciągu 255 dni (633 dni pracy) w tem pięć osób z poza Krakowa. Archiwum przeprowadziło **szereg poszukiwań archiwalnych** i udzielało informacyj historycznych władzom państwowym, samorządowym. instytucjom naukowym i osobom prywatnym, wygotowując odpowiednie referaty, w szczególności Województwu Krakowskiemu, Prezdjum miasta Krakowa, Budownictwu miejskiemu, Dyrekcji Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, Zgromadzeniu XX. Kanoników regularnych w Krakowie, osobom prywatnym, ks. biskupowi Godlewskiemu, pp. L. Morzyckiemu z Poznania, J. Litwinowi z Łodzi. Al. Patkowskiemu z Warszawy, B. Meyerowi w Marburgu, prof. E. Grynfeltowi w Montpellier, M. Barth'owi w Oslo Lekusowi w Berlinie, K. Vizborowi w Rydze i t. d.

Dyrektor Archiwum p. Chmiel ułożył dokument o restauracji hełmu wieży ratuszowej, włożony do gałki po skończeniu restauracji, tudzież ułożył napis na tablicę pamiątkową z powodu 10-lecia Oswobodzenia Krakowa 31 października 1918 r., która odlana w bronzie umieszczoną została na odwachu głównym. również współdziałał w wydawnictwie „Księga pamiątkowa utworzenia Wielkiego Krakowa“ (wydrukowane arkusze od 13—35 włącznie). W dziale wydawnictw naukowych Archiwum ułożono indeks osób i rzeczy do piątego tomu „Consularia Casimiriensa“. Po skończeniu druku tego indeksu T. V wydawnictwa będzie gotowy.

Z większych prac archiwalnych dokonano ułożenia i rozdzielenia na grupy:

1) Aktów Komisji cywilno-wojskowej Województwa Krakowskiego z lat 1789—1794 fascykułów 54, 2) Aktów konferencji (targowickiej) Województwa Krakowskiego fascykułów 18, 3) Aktów Galicji Zachodniej (1795—1809) fascykułów 28, 4) Aktów Varia Cracoviensia fascykułów 30, 5) Spisów ludności Województwa Krakowskiego 1790—1792 fascykułów 11, 6) Spisu dokumentów papierowych i kopii uwierzytelnionych i nieuwierzytelnionych z [illegible] do 1794, 7) **Aktów królewskich — tek 10, wielkorządowych krakowskich — tek 16, Sądu wyższego prawa — tek 7, grodzkich — 13, asesorskich** — 11, Aktów Variae civitates et villae (fascykuły) i rękopisów oprawnych (księgi) 53. Porządkuje się w dalszym ciągu akta i rękopisy z archiwum Pinocci'ego wieg 17-ty), Dział rękopisów, Kraków 1815—1846 i t. p.

O zachowanie strojów ludowych.

Wieś coraz bardziej skłania się do zarzucenia oryginalnych strojów ludowych i zaczyna przejmować szarą, bezbarwną szatę miejską. Zamiast sukman, żupanów, kolorowych sukien i fartuchów, pawich piór i baranich czapek — młodzież wiejska, szczególnie powracająca z wojska. przywdziewa zwykle kapelusze, meloniki, ubrania marynarkowe, żakiety i nawet smokingi. Jest rzeczą jasną, że zmiana warunków pracy po wsiach powoduje zmianę w ubiorze. Dawne szerokie kolorowe spodnie były wygodne przy pracy ręcznej, obecnie przy obsłudze traktora, w ciągu jednego dnia uległy zniszczeniu. Z różnych względów koniecznie muszą być zachowane starodawne ubiory.

W tej sprawie zwrócono **w drodze okólnika uwagę władz miejscowych.** Władze te mają wpływać w kierunku zachowania tych ubiorów, **chociażby w dni świąteczne.**

POCZTA LOTNICZA.

Pocztę lotniczą nadawać można we wszystkich urzędach pocztowych na całem terytorjum Rzplitej, t. zn. nadawać ją można nawet w miejscowościach, które nie posiadają komunikacji powietrznej. W tym przypadku poczta przewożona jest najszybszemi środkami lokomocji (koleją i t. p.) do najbliższego miasta, posiadającego komunikację powietrzną, a stamtąd dalej samolotem.

W miastach, które posiadają komunikację powietrzną. rozmieszczone są przy ulicach specjalne skrzynki dla poczty lotniczej. Ponadto pocztę lotniczą w miastach, posiadających komunikację powietrzną. nadawać można przez całą noc w urzędach pocztowo-telegraficznych.

Opłaty za lotnicze przesyłki listowe (listy, karty, gazety, druki. próbki towarowe i t. d.) w obrocie europejskim wynoszą podwójne zwykłe porto pocztowe.

Przesyłki listowe lotnicze należy opłacać, nalepiając specjalne znaczki poczty lotniczej. Znaczki te nabywać można w urzędach pocztowych i u rozprzedawców prywatnych.

Kraków, 8-go kwietnia 1929.

Poniedziałek 8: św. Dionizego..
Wtorek 9: św. Marcelego.
Wtorek 9: wsch. słońca o godz. 5.03, zach. o 18.21.

ŚNIEŻYCA. Przez cały niemal dzień wczorajszy padał śnieg przy temperaturze zero stopni. Barometr niezdecydowany.

DR. GROSS DESYGNOWANY NA WICEPREZYDENTA MIASTA. Grupa radziecka żydów zasiadająca w Zjednoczeniu Mieszczańskiem desygnowała Dr. Adolfa Grossa przywódcę stronnictwa niezawisłych żydów na wiceprez. m. Krakowa w miejsce opróżnione przez śmierć bł. p. J. Sarego. Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko w tej sprawie zajmie Zjednoczenie Mieszczańskie, gdyż wiadomo, że Dr. Gross był zagorzałym przeciwnikiem tzw. kahalników przyznających się do polskości a tem samem zdecydowanym wrogiem politycznym wiceprez. Sarego.

KOMISJA DROGOWO-KANAŁ. I GRUNTOWA RADY MIASTA na posiedzeniu w dniu 4 bm. pod przew. prez. m. Rollego zatwierdziła koszta przypadające do uiszczenia od dotyczących właścicieli realności za wykonane przez Biuro kanałowe połączenia kanałów domowych z kanałem miejskim, oraz program wykonać się mających w sezonie budowlanym 1929/30 robót drogowych. W dalszym ciągu komisja przyjęła do zatwierdzającej wiadomości koszta rzeczywiste urządzenia ulic: Robotniczej, Kolejowej, Szpitalnej, Rynku Kleparskiego, św. Filipa, Krzywej, Krótkiej, Paderewskiego, Studenckiej, pl. Jabłonowskich, ul. Friedleina (budowa chodników), Dra Juljusza Lea i rozliczenie tychże kosztów na przyległych właścicieli realności i gminę miasta Krakowa. Zarówno zatwierdziła wnioski odnoszące się do urządzenia ul. Reymonta, tudzież odwodnienia kościoła Najśw. Panny Marji i kredytów dodatkowych dla działu drogowego i kanałowego.

KONSUL FRANCJI NA TRZY WOJEW. Prezydent Rzpltej udzielił exequatur p. Lancial Emanuelowi Albertowi Marji Józefowi w charakterze konsula Francji na obszar Województw: Śląskiego, Krakowskiego i Kieleckiego z siedzibą w Katowicach.

OPIEKA SPOŁECZNA. Rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o opiekunach społecznych i o komisjach opieki społecznej wkrótce ma wejść w życie. Rozporządzenie to określa między in. wzór oznaki dla opiekunów społecznych, których w całem państwie będzie około 15.000, a w samej Warszawie 1.500. Celem uniknięcia różnic w wykonaniu tych oznak, min. pracy i opieki społecznej zamówiło w mennicy państwowej odpowiednią dla wszystkich gmin ilość oznak. Wszystkie urzędy wojewódzkie mają wezwać gminy miejskie i wiejskie do nadesłania zamówień.

WPADŁA POD POCIĄG na dworcu kolejowym w Krakowie 25-letnia Marja Kotarba i doznała odcięcia obu nóg na połowie pouudzi. Lekarz Pogotowia przewiózł ją w beznadziejnym stanie do szpitala św. Łazarza.

FATALNEMU WYPADKOWI W LESIE uległ Kazimierz Chorążak robotnik. Spadające drzewo przytłoczyło go swoim ciężarem, łamiąc mu miednicę. Ofiarą wypadku zajął się lekarz Pogotowia.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

CIĄGNIENIE ZAKUPIONYCH LOSÓW NA LALKĘ, będącą obecnie na wystawie firmy p. Ślimakowskiego, Linja A—B, odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu domu akademickiego S. M. przy ul. Kanoniczej L. 14 I. p. Przy ciągnieniu zainteresowani zechcą być obecni. Resztę losów można nabywać w wspomnianej Firmie.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Murzyn warszawski" (przedst. popularne — ceny zniżone).

Wtorek: „Cień".

TEATR GONG

Poniedziałek: „Klejnoty Krakowa".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Ostatni monarcha.

BAGATELA: Serce nie sługa.

NOWOŚCI: „Ponad śnieg" St. Żeromskiego.

UCIECHA: „Całuję twoją dłoń Madame" (Marlene Dietrich).

SZTUKA: „Boska kobieta" z Gretą Garbo.

CORSO: „Tajemnica starego rodu". W głównych rolach Jadwiga Smosarska i Jerzy Marr. 12 aktów.

WARSZAWA: „Walka o złoty róg".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. dr. H. Sprawa nie ma żadnych realnych widoków powodzenia. Na tem tle powstał jedynie szereg „związków" i „instytucyj", które łudzą posiadaczy banknotów przedwojennych możliwością wyższej waloryzacji, żerowały na łatwowierności ludzkiej, wyciągając od nich różne opłaty członkowskie, prenumeratę wydawanych „ad hoc" gazet, opłaty na prowadzenie rzekomej akcji odszkodowawczej i t. p. Związki takie istnieją zresztą nie tylko u nas, ale i zagranicą, podnosząc od czasu do czasu alarmy bez istotnych rezultatów.

Kustosz Morelowski ustępuje z Wawelu

jednak nie opuszcza Krakowa.

Niedawno donosiliśmy, że kustosz zbiorów państwowych na Wawelu dr. Marjan Morelowski został przeniesiony do Warszawy do Centralnego Zarządu gmachów reprezentacyjnych. Jak się obecnie z wiarygodnego źródła dowiadujemy, p. Morelowski ustępuje wprawdzie wbrew swej woli, z Wawelu, jednak żadnej propozycji na objęcie innego stanowiska nie przyjmie i **Krakowa dla wielu względów nie opuści.** Wychodzi bowiem z założenia, że historyk sztuki szczerze kochający Kraków, miasto wielkich pomników kultury, nie powinien opuszczać swego stanowiska, widząc jak Kraków pod względem kultury i sztuki systematycznie upada.

Ustąpienie dra Morelowskiego wywołało w szerokich kołach interesujących się pracami na wzgórzu wawelskiem zdumienie i żal. W ciągu swojej kilkuletniej działalności na stanowisku kustosza zbiorów państwowych na Wawelu dr. Morelowski dał się poznać jako **wielki entuzjasta Zamku,** oddany całą duszą jego sprawie. Jako wybitny historyk sztuki, świadomy potrzeb Zamku wawelskiego, wyjednywał dla niego bezcennej wartości dzieła sztuki, zabiegał o nie w domach arystokratycznych, jeździł za niemi po całym kraju, wszedł w kontakt z wybitnemi osobistościami ze świata artystycznego zagranicą, prowadził ożywioną korespondencję z poważnemi firmami antykwarskiemi i wzbudzał zainteresowanie całego społeczeństwa polskiego znaczeniem Pałacu królewskiego na Wawelu dla kultury polskiej. Jego dziełem jest **zawiązanie Towarzystwa Przyjaciół Zamku królewskiego na Wawelu,** które dzisiaj jest już instytucją silną, świetnie się rozwijającą i Wawelowi oddaje wielkie usługi. Dzięki p. Morelowskiemu **zbiory wawelskie powiększyły się od r. 1926,** (w którym objął stanowisko kustosza) **trzykrotnie** i to objektami pierwszorzędnej wartości artystycznej i historycznej, związanych niejednokrotnie z historją Wawelu i dlatego szczególniej cennemi.

Dr. Morelowski zasłużył się dobrze nie tylko Wawelowi, ale ogólnej kulturze polskiej. W czasie wojny światowej założył w Moskwie i Mińsku Towarzystwa ochrony zabytków polskich, w których objąwszy najgłówniejszy i najbardziej odpowiedzialny referat kierownictwa prac rejestracyjnych, przeprowadził m. in. szczegółowy spis i opis **11.000 dzwonów kościelnych,** zrabowanych Polsce przez Moskali — narażając często swoje życie na niebezpieczeństwo. Dzięki tej rejestracji, Polska odzyskała 8000 dzwonów, mimo, że Sowiety przystępując do wykonania traktatu ryskiego godziły się zwrócić nam zaledwie kilkaset sztuk. Również jako członek Polskiej Komisji Rewindykacyjnej w Rosji oddał dr. Morelowski sprawie polskiej niepospolite usługi. W Komisji pracował przez 5 lat, a jako kierownik działu muzealnego z niepospolitem znawstwem sztuki, przekonywał i udowadniał ekspertom sowieckim przynależność i pochodzenie całej masy zabytków sztuki z Polski i umieszczał je na liście rewindykowanych objektów. Że wiele bezcennej wartości dzieł sztuki zarówno z zakresu malarstwa jak i przemysłu artystycznego powróciło do Polski, to zasługę tego należy przypisać dr. Marjanowi Morelowskiemu.

I dzisiaj tego człowieka tak bardzo zasłużonego usuwa się ze stanowiska kustosza zbiorów państwowych na Wawelu! Dlaczego? Intryga czy złośliwość? Ale czyja? Komu na tem zależało, aby człowieka wielkiej wiedzy, wielkiego idealistę i entuzjastę Wawelu, który urządzeniu Zamku królewskiego oddał się całą duszą postponować i usunąć! Zagadka, która domaga się stanowczo wyświetlenia!

sl.

Wiadomości sportowe.

Garbarnia—Turyści 8:2 (5:0).

Wczorajszy debiut ligowy **Garbarni** w spotkaniu z łódzką drużyną **Turystów** potwierdził ogólne mniemanie, że **Garbarnia zaczyna być interesującym zespołem, ze względu na werwę,** z jaką wystąpiła na widownię walk, już w przyjacielskich rozgrywkach **z Cracovią i Wisłą.** Wyniki tych meczów przyniosły zaszczyt młodej drużynie, zaś pierwsze zwycięstwo nad Turystami dwa upragnione punkty w tabeli ligowej.

Do zawodów stanęli **Turyści** w bardzo osłabionym składzie: Michalak I. Karaś, Kubik II, Hinc, Weliszek, Świętosławski, Michalski II, Błaszyczyński, Hermans, Bruczewski, Frankus. Brakowało najlepszych: **Kahana, Kulawiaka i Kubika I.** Garbarnia w najlepszym komplecie.

W pierwszej połowie gry Garbarnia grająca pod wiatr jest stroną atakującą. Serję bramek zapoczątkował rzut karny, wykonany w 17 minucie przez obrońcę, Billa. Następnie bramki padają ze strzałów: Joksz (26 i 30 min.) Pazurek (42 min.) i Stefański (44 min.) Przerwa **5:0.**

Po pauzie Turyści zaczynają pracować, jednak atakom ich brak wykończenia. Smoczek podwyższa wynik do 6-u, za co rewanżują się goście i zdobywają dwa goale w 24 i 26-tej minucie. Od tej chwili obie drużyny opadają na siłach, jednak nieustępliwa i twardo grająca Garbarnia zdobywa jeszcze dwie bramki wykorzystując fatalne wybiegi bramkarza (Joksz i Pazurek) Turystów. Ostateczny wynik 8:2 (5:0). Kornerów 3:2 na korzyść Garbarni. Widzów blisko 2.500.

Dalsze wyniki ligowe.

LWÓW. Cracovia—Czarni 2:2.

ŁÓDŹ. Wisła — Ł. K. S. 2:2.

WIELKIE HAJDUKI. Warta—Ruch 0:2. Sensacyjna porażka Warty.

WARSZAWA. Polonia—Warszawianka 2:2 (0:2).

Triumf Austrji nad Italją.

Zawody o puhar Europy.

Wczorajsze **reprezentacyjne zawody piłkarskie Italja—Austrja,** rozegrane **we Wiedniu** w obecności około **51.000 widzów zakończyły się zwycięstwem drużyny austrjackiej 3:0, (3:0)** Na zawodach obecni byli poseł italski **Aurits,** oraz poseł francuski Clauzel. Drużyny zostały powitane przy wejściu na boisko hymnami narodowymi. **Wszystkie bramki strzelono w pierwszej połowie,** a mianowicie w 19 minucie przez **Horvatha,** w 23 min. przez **Wesselika** i **w 35** min. znowu przez **Horvatha.** Tak w pierwszej, jak i w drugiej połowie gry **Austrjacy byli po największej części stroną atakującą. Drużyna** austrjacka trzymała się doskonale, mając ciągle przewagę nad drużyną italską. W ataku najlepszym był **Horvath.** Po stronie italskiej okazali się dobrymi graczami: bramkarz **Combi,** zaś z obrony Caligaris i Pitto. Z powodu ostrej gry Italczyków przyszło ze strony publiczności kilkakrotnie do bardzo burzliwych protestów. Ostra gra zmusiła kilku graczy, którzy zostali kontuzjowani do opuszczenia, na krótki czas, boiska.

Z koła studjów chrześc.-społecznych

Staraniem „Koła Studjów Chrześcijańsko-Społecznych" w Krakowie — odbędzie się w poniedziałek, dnia 8 bm. w sali domu przy ul. Potockiego 11 o godz. 7 wieczór XVIII Wieczór Dyskusyjny. Wieczór zagai **poseł Jan Puchałka** na temat „Po zakończeniu zwyczajnej sesji Sejmu". Prelegent omówi pracę Sejmu w okresie sesji budżetowej i trudności, jakie napotyka parlament polski w dzisiejszej chwili.

Radjo.

Wtorek 9 kwietnia.

Kraków (314.1). G. 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału, komunikatu; 12.10 Muzyka płyt gramofonowych 13 Transmisja komunikatu rolniczego z Warszawy; 14.50 Transmisja komunikatu meteorologicznego i gospodarczego; **15.10 Transmisja z Warszawy;** 17 Odczyt „Przegląd geograficzno-gospodarczy" — Dr. W. Ormicki, Asyst. Un. Jag.; 17.25 „Przegląd radjowy" — Dr. W. Wilkosz, prof. Un. Jag.; 17.55 Transmisja z **Warszawy;** 18.35 Transmisja z Wilna; **18.56 Rozmaitości; 19.10** Program na dzień następny, **komunikaty;** 19.20 Transmisja z opery z Katowic.

Warszawa (1395.1). G. 11.56 **Sygnał czasu, hejnał,** oraz **komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.10** Muzyka płyt gramofonowych dla słuchaczy ze wsi; 13 Komunikat rolniczy; 14.50 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy; 15.10 Odczyt **„Francja i** Polska w rozwoju dziejowym" — **prof. Henryk** Mościcki; 15.35 Odczyt „Saperzy, ich znaczenie i rola w wojsku" — kpt. Piasecki; 16 Chwilka lotnicza" — inż. Karpiński; **16.15 Program dla dzieci** „Odwet za klęskę pod Cecorą" — p. Zofja Szadebergowa; 17 Odczyt p. t.: „Wpływ ćwiczeń cielesnych i sportów na psychikę" — **W. Prażmowska:** 17.25 Transmisja odczytu z Poznania; 17.55 Utwory Jana Straussa w wykonaniu orkiestry P. R.; **18.35** Recytacje. Transmisja z Wilna; **18.50 Rozmaitości;** 19.20 Transmisja z **Opery Katowickiej.**

Katowice (416.1). G. 11.56 Sygnał czasu, **hejnał,** komunikat lotniczo-meteorologiczny z **Warszawy;** 12.10 Koncert z płyt gramofonowych; 15 Komunikat z Warszawy; 15.45 Komunikat Polsk. **Związku** Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16 Koncert z płyt **gramofonowych;** 16.15 Transmisja z Warszawy: **Program** dla dzieci: 16.45 Dalszy ciąg koncertu z płyt gramofonowych; 17 Wykład historji Polski; 17.25 Transmisja odczytu z Poznania; 17.55 **Transmisja** z Warszawy: 18.35 Recytacje poetyckie z **Wilna;** 18.50 Rozmaitości; 19.10 Komunikat **harcerski;** 19.20 Transmisja opery z Katowic.

Rada. — Wiesz Edmundzie, dochodzę do przekonania, żeś ty nie ożenił się ze mną z miłości. — Ej, daj pokój, już ja wiem skąd ci przychodzą te czarne myśli — lepiej nie patrz **tak często do** lustra...

Ze świata filmu.

Upodobania gwiazd filmowych.

Publiczność podziwiająca znanych aktorów na ekranie, interesuje się również zajęciami i rozrywkami artystów filmowych poza ich pracą zawodową. Dzięki temu zebrano wiadomości o szczególniejszych upodobaniach niektórych bardziej znanych artystów. Wielu z nich jest zapalonymi zbieraczami. I tak Christa Tordy, która dawniej zajmowała się historją sztuki, zbiera obrazy i rzeźby. Ossi Oswalda gromadzi książki, Norma Talmadge futra i rękawiczki, a **Paweł Wegener** przepada za azjatyckiemi dziełami sztuki. Henny Porten i Werner Kraus z zamiłowaniem zajmują się ogrodnictwem. Alfred Abel oddaje się namiętnie rybołostwu. Kamilla Hollay i Mia May rozumieją się znakomicie na sztuce kucharskiej, podczas gdy **Emil Jannings** jest zapalonym konsumentem wytworów kulinarnych znakomitych kucharek. Harry Liedtke, który grywa chętnie i dobrze na fortepianie mógłby z Różą Valetti urządzić znakomity duet, od chwili gdy ta artystka nauczyła się wygrywać na saksofonie.

HUMOR

Chyba tak. — Ten Z. jest bardzo zacnym lekarzem. On prawie nigdy nie żąda honorarjum od swych pacjentów. — A z czegóż żyje? — Z praktyki lekarskiej. Honorarja płacą mu spadkobiercy pacjentów...

U antykwarza. — Ile kosztuje ta książka? — Pięć złotych. — Ależ wczoraj kosztowała tylko dwa. — Tak jest, ale bo też wczoraj nikt jej nie żądał...

Nieznajomość stosunków faktycznych. — Jak można być takim brutalem i porcelanowy talerz rozbić na głowie własnej małżonki? — Świetny Trybunale, czy pan zna moją żonę? — Nie mam przyjemności... — To niech pan w takim razie nic nie mówi...

Ruch wydawniczy.

DR. JAN MAGIERA: Literatura czeska i słowacka — obraz piśmiennictwa. Warszawa 1929. F. Hoesick, str. 292. Zainteresowanie się życiem pobratymców słowiańskich nie stanowi wcale silnej pozycji naszego życia kulturalnego i pod tym względem pozostajemy bardzo w tyle poza Czechami o nawet Bułgarją. Nasza obojętność w tym kierunku nie zasługuje wcale na pochwałę i owszem, co rychlej należałoby ją przewalczyć; okazuje się potrzeba polskiej bibljoteczki słowiańskiej, gdyż nieprzyjemnie posługiwać się wydawnictwem Göschena.

Ten cel przyświecał drowi Magierze, gdy zamierzył wydać krótki zarys dziejów piśmiennictwa czeskiego i słowackiego. Chciał możliwie dokładnie zaznaczyć wszystkie, nie tylko literackie, ale także społecznie ważniejsze momenty piśmiennictwa czeskiego. Z tego powodu ucierpiała trochę przejrzystość przedstawienia zwłaszcza od rozdziału „Z podwiązanem skrzydłem“, dlatego też nawet wielka Trójca (Czech, Zeyer, Vrchlichy) nie wybija się dość silnie, bo autor dołączył inne, mniej wybitne postaci nie podkreśliwszy łączących je ogniw. Zlekceważywszy podział na okresy, opuścił autor wstępy historyczno-kulturalne, któreby były bardzo pożyteczne, zwłaszcza przy małej znajomości spraw czeskich w Polsce. Dbając o informacje nieraz bardzo drobiazgowe nie ujął ich w ogólniejsze związki i to utrudnia orjentację w prądach duchowych nurtujących życie Czechów i Słowaków.

Z chęci dokładnego a krótkiego określenia jakiegoś pisarza wyniknęły takie nowotwory jak „Vrchlickowiec“, „lenauzista“ i szereg eliptycznych powiedzeń niezupełnie jasnych. Przy cytowaniu wyjątków poetyckich autor nie trzymał się jednolitej zasady; raz podaje je w brzmieniu oryginalnem, kiedyindziej w przekładzie.

Mimo tych braków powitać należy książkę dra Magiery, jako objaw pomyślny; możemy już czerpać informacje o literaturze czeskiej i słowackiej z książki polskiej. Jestto poważny postęp na drodze wiodącej do wzajemnego zbliżenia się między dwoma tak zbliżonemi narodami.
P. W.

ADOLF KLISZEWICZ: „Współczesny kryzys państwowości“. Nakładem „Przeglądu Powszechnego“. Wyd. Księży Jezuitów w Krakowie. Stron 420.

KS. W. GADOMSKI: „Katechizm większy elementarny“. Wydanie piąte, ulepszone. Kraków. Skład główny w Księgarni Krakowskiej. Cena 3 zł. 60 gr.

Katechizm ten w nowem wydaniu, obejmuje 304 stronic i doznał znacznych ulepszeń. Ryciny są nowe, wykonane na modłę jednakową. Treść skrócona w ten sposób, że opuszczono (podobnie jak w Małym Katechiźmie) przykłady, mające usposobić do zastosowań etycznych, przekazując je słusznie katechecie. Opuszczono też rozdział, podający dzieje Kościoła, bo przeprowadza tę sprawę lepiej Krótka Historja Kościoła tegoż autora. Natomiast rozszerzono znacznie dział liturgiczny. Podane są i omówione wszystkie obrzędy Chrztu św., cały obrzęd Popielcowy z odnośnemi modlitwami, a przedewszystkiem całkowity tekst Mszy św. po polsku, a przy Ministranturze i w partjach najważniejszych po łacinie i po polsku. Odtąd będzie można zachęcać uczniów, by podczas Mszy św. modlili się z katechizmu, co ich zaznajomi z układem Mszy św. i z treścią modlitw Kościoła i dopomoże wybornie do późniejszego przestudjowania tej rzeczy w szkole. W następnem wydaniu przydałyby się jeszcze formularze święcenia wody, gromnic i palm po polsku.

Katechizm przeznaczony jest dla niższego gimnazjum i dla 5-tej, 6-tej i 7-mej klasy powszechnej.

PROF. DR. ALEKSANDER DĄBROWSKI: „Praktische Grammatik der deutschen sprache“. Zweite Auflage. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. 1928.

O użyteczności gramatyki Prof. Dąbrowskiego świadczy już choćby to, że w stosunkowo dość krótkim czasie pierwsze jej wydanie zostało wyczerpane. Drugie jej wydanie, które się właśnie ukazało, jest zmienione, względnie uzupełnione, tak, że naukę języka z tego podręcznika czyni jeszcze łatwiejszą i ściśle dostosowaną do programu szkolnego. Szczególnie zaś podnieść należy wartość dodanych do nowego wydania ćwiczeń, mających na celu ułatwienie biegłości językowej i nabywanie większej pewności we władaniu nim. Oprócz ćwiczeń, których jest 130, wprowadził Prof. Dąbrowski do nowej gramatyki część IV, obejmującą Wortbildung (tworzenie słowa), Wortbedeutung (znaczenie słów), Lehn- u. Fremdwörter (wyrazy przyswojone i obce). Wreszcie zaopatrzona jest książka w słowniczek, umożliwiający korzystanie z gramatyki także tym, którzy z językiem niemieckim mało są obeznani. Książka aczkolwiek pisana jest w języku niemieckim, wielkie usługi może oddać uczniom na wyższym stopniu nauki, szczególnie zaś autodydaktom, którzy posiadając już pewną biegłość językową, przez studjum tej gramatyki swoje wiadomości w tym kierunku jeszcze bardziej mogą pogłębić.
H. S.

KAZIMIERZ CHŁĘDOWSKI: „Królowa Bona“. Obrazy czasu i ludzi. Wydanie drugie. Stron VIII plus 210. Rycin 13. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Cena 15 zł.

„Królowa Bona“ nie jest monografją historyczną w ścislem tego słowa znaczeniu, ale sylwetką duchową jednej z najwybitniejszych indywidualności kobiecych, jakie się przez dzieje nasze przesunęły, wyczarowaną piórem niezrównanego znawcy epoki i środowiska. Wierność historyczną portretu Królowej Bony podkreśla plastyka opowiadania, która przedstawiając każdy rys na tle sytuacji mistrzowsko odtworzonej, pozwala na swobodne, pozbawione cienia przymusu obcowania z ludźmi i faktami odległej epoki. I ta właśnie harmonja między powieściową niemal formą opowiadania a ścisłością naukową, nadaje tej książce nieprzemijającą wartość. Wydanie wytworne, przejrzane i opracowane przez Dra Mieczysława Gębarowicza.

Dialog. Mąż: — Moja droga, przyszyj Władziowi guzik do bluzy, bo już od kilku dni chodzi bez niego. — Żona (ze złością): — A który guzik przyszyć, bo widzę, że aż dwa brakują?...

Słuszna konkluzja. Młody lekarz: — W ciągu tygodnia sześciu moich pacjentów uzyskało zdrowie. — Stary lekarz: — Nic dziwnego, skoro pan przesiadując całemi dniami w kawiarni, zaniedbuje swoich pacjentów...

A. CONAN DOYLE. 14

Głębina Maracot.

(Świat zaginiony na dnie morza).
przekł. Br. J. Falka.

W dziesięć minut później drzwi otworzyły się i weszło dwóch żółtych służących, tocząc przed sobą mały stolik na kółkach. Wistocie, nie brakowało niczego, jak w najlepszym hotelu. Była tu kawa, gorące mleko, pieczywo, delikatne ryby i miód. Przez pół godziny jedliśmy nie zastanawiając się nad tem, co jemy i skąd pochodzi dostarczone nam jedzenie. Po upływie tego czasu pojawiło się znowu dwóch służących, którzy zabrali stolik i zamknęli za sobą drzwi.

— Czy to sen? — wykrzyknął Scanlan? — Powiedz pan, doktorze, co o tem sądzisz?

Doktór wstrząsnął głową.

— I mnie wszystko wydaje się snem, ale to sen przyjemny. Coby na to świat powiedział?

— To jedno nie ulega wątpliwości — rzekłem — że legenda o Atlantydzie była oparta na pewnych podstawach i że część jej ludności ocalała w sposób niewytłomaczony.

— Ale chociażby ocalała — zawołał Bill Scanlan, drapiąc się w głowę — nie mogę zrozumieć, skąd bierze powietrze, słodką wodę i resztę. Może wytłomaczy nam to ten cudaczny jegomość z brodą, którego widzieliśmy ubiegłej nocy.

— Trudno, musimy poprzestać na zebranych przez nas obserwacjach — rzekł Maracot. — Jedno już zrozumiałem. Miód, który nam podano przy śniadaniu był sztuczny. Jeśli zaś lud ten umie robić sztuczny miód, dlaczegoby nie umiał sporządzać syntetycznej kawy lub pieczywa. Molekuły elementów to cegiełki, a cegiełki te leżą wszystkie dokoła nas. Trzeba umieć tylko odpowiednio je układać Czasem jedna cegiełka burzy porządek rzeczy...

— Pan sądzi zatem, że chemia u nich stoi bardzo wysoko?

— Jestem tego pewny. Zresztą mają wszystko pod ręką. Wodór i tlen znajduje się w wodzie morskiej. Azot i węgiel w masach morskiej roślinności, fosfor i wapń w pokładach głębinowych. O ile mają zręcznych i madrych chemików, mogą robić wszystko.

Doktór zabierał się do dłuższej przemowy, kiedy drzwi otworzyły się i wszedł Manda, witając nas serdecznie. Towarzyszył mu ten sam czcigodny starzec, którego widzieliśmy ubiegłej nocy. Musiał to być uczony, postawił nam bowiem szereg pytań, prawdopodobnie w kilku językach, ale wszystkie były jednakowo niezrozumiałe. Wzruszył ramionami i powiedział coś do Mandy, który wydał rozkaz czekającym przy drzwiach żółtym służącym. Zniknęli ale wrócili niebawem z dużym ekranem, rozpostartym między dwoma słupkami. Przypominał on z wyglądu nasze ekrany kinematograficzne, ale pokryty był jakąś błyszczącą i iskrzącą się w świetle masą. Ustawiono go pod ścianą. Starzec odmierzył teraz odległość i oznaczył ją na podłodze. Stanąwszy w tem miejscu, zwrócił się do Maracota i dotknął się jego czoła, wskazując na ekran.

— Nie ma nic — rzekł Scanlan. — Puste pole.

Maracot wstrząsnął głową, na znak, że nie wie, co ma robić. Na twarzy starca widać było zakłopotanie. Potem wskazał jednak na siebie zwrócił się w stronę ekranu, wlepił w niego oczy i zdawał się skupiać całą swoją uwagę. W chwilę później pojawiło się na ekranie jego odbicie. Potem wskazał na nas i w jednej chwili miejsce jego podobizny zajęła nasza mała grupa. Nie była bardzo do nas podobna. Scanlan wyglądał jak komiczny Chińczyk, a Maracot jak nieboszczyk, ale nie ulegało wątpliwości, że tak przedstawiliśmy się w oczach operatora.

— To odbicie myśli — zawołałem.

— Ma pan słuszność — rzekł Maracot. — To cudowny [illegible] jest on tylko kombinacją telepatji i telewizji, o których mamy na ziemi bardzo słabe pojęcie.

— Na Boga! — zawołałem. — Poruszylibyśmy świat cały, gdybyśmy o nim opowiedzieli na ziemi. Ale czego on chce? Daje jakieś znaki.

— Ten stary chce, aby pan spróbował swoich sił, doktorze.

Maracot stanął w oznaczonem miejscu i skupił uwagę. Ujrzeliśmy najpierw podobiznę Mandy, a potem **Straforda**, w chwili kiedyśmy go opuszczali.

Manda i stary uczony skinęli głową na widok statku a Manda poruszył rękami, wskazując najpierw na nas, a potem na ekran.

— Chce, abyś mu pan wszystko opowiedział — zawołałem — chce widzieć na obrazach, kim jesteśmy i skądeśmy się wzięli.

Maracot skinął głową, aby okazać Mandzie, że zrozumiał i zaczął rzucać na ekran obraz naszej podróży, kiedy Manda powstrzymał go ruchem ręki. Na jego rozkaz służący wynieśli ekran, a dwaj Atlantyjczycy dali nam znak, abyśmy poszli za nimi.

* * *

Był to wielki budynek i dopiero minąwszy szereg korytarzy, weszliśmy do obszernej sali, w której stały rzędy krzeseł, jak w czytelni. Z jednej strony znajdował się szeroki ekran, podobny do tego, któryśmy już widzieli. Nawprost niego zebrany był tłum ludzi, złożony conajmniej z tysiąca osób, którzy przywitali nasze wejście przychylnem szemraniem Składał się on z osób obojga płci w rozmaitym wieku, — ciemnowłosych i brodatych mężczyzn, kobiet młodych i pięknych oraz poważnych matron. Nie mieliśmy sposobności przyjrzeć się im dokładnie, gdyż Manda zaprowadził nas do pierwszego rzędu krzeseł. Maracot zaproszony na podwyższenie nawprost ekranu i po zgaszeniu światła, w sposób nam nieznany, polecono mu aby zaczął opisywać nasze dzieje.

C. d. n.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Kolekta. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.